

Ministerstwo Spraw Obcych

Na przykładzie Węgier widać jak ważna jest polityka zagraniczna. Victor Orban mimo wielu nacisków i krytyki mężnie i odważnie stara się wynegocjować najlepszą pozycję dla swego kraju, która zapewni optymalne warunki rozwoju. Zupełnie inaczej jest w Polsce, gdzie typowo ludzie na stanowisku ministra spraw zagranicznych reprezentują interesy Zachodu, wbrew naszej Racji Stanu. Tak jakby to było ministerstwo „spraw zagranicznych” a nie polskich.

W obecnej sytuacji ten dział administracji rządowej (MSZ) jest ważniejszy od resortów siłowych MON i MSW a nawet Ministerstw Finansów i Gospodarki. A to dlatego, że przyszłość Polski jest w znacznym stopniu uwarunkowana od geopolityki. Aktualnie z powodu braku silnej, kompetentnej osoby na stanowisku ministra MSZ, tę rolę przejmują agresywni generałowie MON oraz wypromowany do "góry" za swoje infantylne błędy były minister MSZ, marszałek Sejmu Radosław Sikorski. Przez ostatnie 25 lat szefami tego ministerstwa było 12 ludzi i zaden z nich nie był naszym dobry. Jedynym „sukcesem” polityki zagranicznej jest ułatwienie masowej ucieczki Polaków zagranicę.

W założeniach obecnej Konstytucji prezydent ma też rolę przedstawiciela w stosunkach międzynarodowych ale nie jest to na tyle jasno określone aby było skuteczne. Dowodem tego była tragedia w Smoleńsku, do której doprowadziły niesnaski w polityce zagranicznej między urzędami ministra spraw zagranicznych i prezydenta. To brak spójnego stanowiska był głównym powodem tego nieszczęsnego wydarzenia. Niewątpliwie prezydent ma rolę reprezentacyjną ale skuteczna polityka zagraniczna głównie zależy od umiejętności i dobrej woli ministra MSZ.

Polska niestety nie ma szczęścia aby na stanowisku ministra MSZ pracował nasz patriota, który twardo wynegocjuje najlepsze warunki rozwoju. Dlatego Polska jest popychadłem Zachodu. Jest to między innymi spowodowane brakiem szacunku do miernych, biernych ale wiernych Zachodowi ministrów, którzy nas reprezentują zagranicą. Niestety nie są to ludzie takiej klasy jak Kissinger w USA czy też Ławrow w Rosji. Rola prezydenta natomiast sprowadza się do roli strażnika obcych interesów, co jest nawet wspólnym hasłem wyborczym Dudy i Komorowskiego: "Wybierz zgodę i bezpieczeństwo". Bezpieczeństwo uzależnione od stabilnych sojuszy z krajami, które narzucają Polsce swoje warunki. Ewidentny jest serwilizm w stosunku do Stanów Zjednoczonych, mimo że Polska nigdy ich partnerem strategicznym nie była.

Od 25 lat Ministerstwo Spraw Zagranicznych obsadza żydowska grupa władzy. Dlatego w większości ambasad i konsulatów pozycje zajmują Polacy żydowskiego pochodzenia. Równie dobrze na tych stanowiskach mogą być Chińczycy. Co mają myśleć inne kraje, kiedy w Polsce te ważne dla kraju etaty powierza się tylko Chazarom promującym głównie kulturę żydowską oraz interesy Izraela? Jedynie Anna Fotyga, była minister MSZ, bezskutecznie próbowała wypromować Polaków na stanowiskach naszych ambasadorów i konsuli, co spotkało się z wrzaskliwym sprzeciwem ze strony żydowskich mediów. Uprzykrzano jej pracę (GW) krytyką na poziomie rynsztoku, tak jakby działa się wielka krzywda. Pewnie dlatego, że na zewnątrz Polska ma wyglądać jak „Polin”. Legenda żydowska głosi, że gdy w średniowieczu uchodźcy dotarli do ziem polskich, nazwę kraju odczytali jako *Po lin* (hebr. פוּלִין), biorąc to za dobry omen. Istnieje nawet wersja legendy, według której z nieba został zesłany znak – kartka z napisem *Po lin*. W wyniku tego Żydzi osiedlali się masowo na gościnnej polskiej ziemi. Sam Isserles pisał o Polsce: „W tym kraju nie ma zawziętej nienawiści do nas, jak w Niemczech. Oby

zostało tak nadal, aż do nadejścia Mesjasza”.

Musimy jednak określić cechy idealnego Polaka na ministra spraw zagranicznych. Oczekuję przede wszystkim wrodzonego patriotyzmu aby w żadnej sytuacji nacisku nas nie zdradził: myślą, mową lub uczynkiem. Oczekuję dojrzałego, kulturalnego człowieka ze znajomością kilku języków i co najważniejsze znajomością kultury krajów, które mają największy wpływ na Polskę, czyli USA + Izraela, Niemiec, Anglii i Rosji. Liczę na dobrą znajomość dyplomacji oraz co nie jest w Polsce dobrze zrozumiane, praktyczne umiejętności twardej negocjacji, aby skutecznie dążyć do najlepszych relacji dyplomatycznych i gospodarczych dla Polski oraz umiejętnie reagować na wszelkie naciski. Kogoś kto aksamitnym językiem, bez bólu, potrafi przekonać do naszych racji.

Skuteczność polityki zagranicznej przede wszystkim polega na forowaniu gospodarki. W tym sensie w przeciągu ostatnich 25 lat MSZ pełni rolę pajaca, gdzie minister MSZ od czasu do czasu coś skomentuje dla prasy ale nie ma żadnych sukcesów w promocji eksportu i nie uwzględnia go w swoim corocznym sprawozdaniu do Sejmu. Stanowi to wielki kontrast w porównaniu do działalności ambasad i konsulatów innych krajów, które agresywnie popularyzują stosunki handlowe. Lansowana jest natomiast kultura żydowska, a propagowanie eksportu naszych polskich przedsiębiorstw jest traktowane jak niechciane dziecko. Co więcej, od czasu kiedy Radosław Sikorski jako minister MSZ przejął fundusz współpracy z Polonią od Senatu, pomoc finansową otrzymują tylko „polskojęzyczne” media. Polityka zagraniczna MSZ jest całkowitym fiaskiem, a koszty utrzymania tego ministerstwa to pieniądze wyrzucone w błoto.

Krótko mówiąc, obecna geopolityka sterowana imperializmem Zachodu dąży do sprowadzenia Polski, Ukrainy (jeśli się da to i Rosji) do obszaru siły roboczej, tańszej od krajów azjatyckich. Chiny, Korea i nawet Vietnam zdołały podnieść przeciętny dochód na tyle, że kapitał szuka łatwiejszych krajów do zniewolenia i wyzysku. Głównym celem jest eksploatacja gospodarcza, a pośrednim jest przekształcenie Polski i Ukrainy w jedno chazarskie państwo pod amerykańskim protektoratem. 100 milionów zabiedzonych niewolników, którzy z przymusu biedy będą dwa razy tańsi od Chińczyków. Chazaria będzie państwem tylko dla młodych, silnych i zdrowych. Reszta z powodu braku polityki społecznej, czyli świadczeń socjalnych, będzie skazana na wymarcie. Do tego dążą różne organizacje polityczne pod hasłami skrajnego liberalizmu. Proszę zauważyć, że nikt nie promuje pro-społecznej polityki z obawy o oskarżenie o komunizm. Jednocześnie chwali się takie kraje jak Anglia, Niemcy i Szwecja za wysoki poziom pomocy socjalnej dla swoich obywateli. Są to jednocześnie państwa, do których najczęściej emigrują Polacy i gdzie obecnie rodzi się najwięcej polskich dzieci.

Kraj, który nie ma własnej polityki zagranicznej nie jest państwem stabilnym. Szczególnie dlatego, że Polska jeszcze w czasie zmian ustrojowych, przez grabież ze strony ludzi „władzy” oraz złodziejską prywatyzację utraciła większość swego kapitału. Prof. Kazimierz Poznański (Uniw. Waszyngton) w swoich publikacjach argumentuje, że nie można budować kapitalizmu bez kapitału. Możliwości przetrwania daje tylko organiczna praca obywateli chronionych przed wyzyskiem ze strony kapitalistów oraz mądra polityka zagraniczna aby wyeksportować nasze bezrobocie do innych obszarów. W czasie wszechobecnego neo-darwinizmu gospodarczego może to zrobić tylko prezydent patriota i rząd narodowy. Oczywiście mile widziane są

inwestycje zagraniczne, ale tylko takie, które strategicznie przyczynią się do rozwoju i będą pożyteczne dla kraju.

W tym roku wybory prezydenckie oraz parlamentarne dają szansę wybrania naszego patrioty na stanowisko prezydenta oraz wprowadzenia patriotycznych ugrupowań politycznych do Sejmu i Senatu. Jest to jednak uwarunkowane poparciem naszych kandydatów pieniądzem aby mieli siłę przebicia porównywalną z Dudą i Komorowskim. Błagam tych, którzy nie wierzą w szansę wygrania wyborów, aby pierwszy raz w życiu zamiast krytyki dali naszym patriotycznym kandydatom jakieś pieniądze aby wzmocnić ich siłę przekazu. Będzie to nowy element w polskiej demokracji i może się okazać skuteczny aby wydostać Polskę z pętli obłędnego serwilizmu. Inaczej, kiedy inne kraje planują swój rozwój, nas czeka dalszy marazm i bezsilne zaciskanie pięści.

Stanisław Tymiński

Acton, Canada , 10 marca, 2015

www.rzeczpospolita.com